Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 3 Kraków, wtorek 5 stycznia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Opóźnienia w zmianach

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 3 stycznia.

Jesteśmy przyzwyczajeni do niespodzianek w tym rodzaju, że dzieje się coś nie w tym czasie i nie w tej formie, jak ogólnie się spodziewają, ale w sprawie dawno już zapowiedzianych i faktycznie aktualnych zmian w rządzie niespodzianka przeciąga się. Nie idzie naturalnie literalnie nikomu o to, kto kogo zastąpi, gdyż starą jest rzeczą, że u nas czerpie się zawsze z tegosamego rezerwuaru, co jest naturalnym wynikiem faktu, że ludzie bodaj powierzchownie zdolni do najwyższych urzędów nie są znowu w szeregach sanacyjnych tak gęsto rozsiani, aby było w czem wybierać. Jeżeli przejrzeć listy blisko tuzina rządów sanacyjnych od maja 1926, zawsze spotyka się tesame prawie nazwiska, rezerwa zaś mieści się w — rezerwie oficerów od majora w górę.

Jest jednak pewnem, że zmiany są postanowione i że lada dzień nastąpią. Może nie dlatego, że obecni na wymianę przeznaczeni ministrowie albo się zużyli albo się okazali nieodpowiedni — tą miarą u nas ministrów się nie mierzy, przeciwnie — im więcej który spotyka się z krytyką, tem lepiej jest „u góry" zapisany i tem pewniejszy jest na swym fotelu. Tam, gdzie ministrów robią i odstawiają, kierują się akurat przeciwną opinją niż tą, którą minister swem urzędowaniem sobie wyrobił.

Jakież są zewnętrzne odznaki wskazujące na te zmiany? Przedewszystkiem odnosi się to do szefa rządu p. Prystora, który widocznie musi być chory czy przemęczony, jeżeli w przeciągu kilku tygodni dwukrotnie musiał wyjeżdżać na odpoczynek: raz do Krynicy, drugi raz do Druskiennik. Już za pierwszym wyjazdem mówiło się, że wyjazd oznacza zamknięcie powrotu — nie spełniło się — powtarzam — może właśnie dlatego, że tego się spodziewano. Ale co się odwlecze, to nie uciecze; p. Prystor zdrów czy chory, chętnie czy niechętnie zostanie wkrótce jednym z byłych premjerów, naturalnie z odpowiedniem zaopatrzeniem może pod innem określeniem urzędowem. Nikt wprawdzie nie wie, jaka jest przyczyna tej zmiany, gdyż wykluczonem jest, aby zmiana osoby była równoznaczna ze zmianą systemu; poprostu — aby użyć najbardziej do przekonania odpowiadające porównanie — p. Prystora zbyt długo, blisko rok, już jest premjerem, a to w erze sanacyjnej jest niezwykłem zjawiskiem. Warta musi być częściej zluzowaną.

Inna jest sprawa z ministrem pracy i opieki społecznej p. generałem Hubickim. Ten powołany został do rządu ze specjalną „misją": dokończenia rozpoczętego przez p. Prystora dzieła uzdrowienia — w sensie sanacyjnym — kas chorych. P. Prystor jako minister pracy zdemolował istniejący stan rzeczy, p. Hubicki miał wystawić nowy budynek. I wystawił — reforma ubezpieczenia społecznego została uznana za dokończoną, czystkę już przeprowadzono, nowy statut z nowym rokiem wszedł w życie, teraz ktoś inny będzie powołany do zrobienia nowego domu mieszkalnym. Rozumie się, że w myśl praktykowanej w ciągu ostatnich lat zasady nowy pan nad ubezpieczeniem społecznem i nad światem pracy w Polsce nie musi być fachowcem; wystarczy, że będzie pułkownikiem, a może i lekarzem — te dwa zawody dziwnie jakoś wysuwane są u nas na naczelne stanowiska od wojewodów do wice- i pełnych ministrów.

Najmniej łamią sobie głowy nad zgłębieniem przyczyn, które mają spowodować ustąpienie p. ministra skarbu. Nie jest tajemnicą, że nominacja p. Jana Piłsudskiego była wynikiem chwilowego zakłopotania, kogo po „wyfachowanym" p. Matuszewskim na ten posterunek powołać. Widocznie przeważył pogląd, że nie święci garnki lepią: potrafił się z majora-dyplomaty wyrobić człowiek, który tak pięknie o finansach — mówił, dlaczego nie miałby tej sztuki dokonać sędzia i to w dodatku mający już we krwi zarodki genjalności. Cóż, kiedy nie ziściły się nadzieje; p. Jan Piłsudski skąpił nawet z mówieniem, musiano go podeprzeć aż czterema wiceministrami. Teraz ma pójść na stanowisko, na którem powinien być odpowiedniejszy: na ministra sprawiedliwości.

I tu właśnie dochodzimy do głównego źródła wszystkich możliwości związanych ze zmianami w rządzie. Powiedział p. marszałek Piłsudski — że z procesu brzeskiego wyciągnie najdalejidące konsekwencje. A do kogoż możnaby je z większą słusznością zastosować, jeżeli nie do obecnego ministra sprawiedliwości?

Codziennie bierze się do ręki „Monitora", aby znaleźć w nim znane pisma p. prezydenta Rzplitej. Wczorajsza (w sobotę) wizyta p. marszałka Piłsudskiego na Zamku wskazuje, że dzień ten, dzień ogłoszenia tych pism, jest coraz bliższy.

Pouczające fotografje

Dokładne obejrzenie fotografij, zamieszczanych w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", bywa niekiedy bardzo pouczające.

I tak, przed kilku tygodniami zamieścił „Ilustrowany Kurjer Codz." fotografję p. ministra **Piłsudskiego**, idącego w towarzystwie oficera. Kimże był ten towarzyszący oficer? Nikt inny, jak ów major **Mładowicz**, który w dniu 7 sierpnia 1927 woził w aucie generała **Zagórskiego** z więzienia w Wilnie do Warszawy, i któremu właśnie wtedy generał Zagórski „zaginął".

Przedwczoraj na pierwszej stronie tegoż dziennika zamieszczona była fotografja przedstawicielstwa armji, składającego gratulacje noworoczne na zamku p. prezydentowi **Mościckiemu**. W pierwszym szeregu tych przedstawicieli armji widniał podpułkownik **Ryszanek**, były dozorca więźniów w Brześciu nad Bugiem.

„Kuratorowie" młodzieży akademickiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 stycznia.

Wypracowany przez min. Jędrzejewicza projekt ustawy o zniesieniu autonomji uniwersytetów wywołał wśród rektorów, zwołanych do Warszawy na konferencję, jednomyślny sprzeciw. Licząc się z tem, min. Jędrzejewicz oświadczył kategorycznie rektorom na audjencji, że autonomja uniwersytetów zniesiona nie będzie. W istocie min. Jędrzejewicz odstąpił narazie od swojego pomysłu, jednakowoż w jednym punkcie postanowił go przeprowadzić.

Mianowicie idzie o wyjęcie młodzieży akademickiej i jej stowarzyszeń z pod władzy rektora i poddanie jej pod nadzór specjalnego urzędnika, który w dawnem szkolnictwie rosyjskiem nosił tytuł inspektora. Ponieważ w społeczeństwie b. zaboru rosyjskiego żywa jest jeszcze pamięć owych inspektorów, przeto urzędnicy, których p. Jędrzejewicz chce wprowadzić do uniwersytetów celem pełnienia dyscyplinarnej władzy policyjnej nad młodzieżą akademicką, mają nosić tytuł „kuratorów młodzieży".

Ten projekt zmiany ustawy uniwersyteckiej ma zostać wniesiony do Sejmu i Senatu jeszcze w tym miesiącu.

Ustąpienie ks. Urbana

Jak donosi „Gazeta Warszawska", redaktor i wydawca jezuickiego „Przeglądu Powszechnego", — będącego miesięcznikiem naukowo-literackim, **ks. Urban, ustąpił z tego stanowiska.** Nawet bez komentarza „Gazety Warszawskiej", każdy czytelnik, znający sprawę ks. Urbana, domyśli się, że fakt ten stoi w związku z jego znanym artykułem o projekcie prawa małżeńskiego Komisji kodyfikacyjnej. Za ten artykuł zażądała odeń władza kościelna aktu skruchy i opublikowała go. Oznaczało to **publiczne zdyskredytowanie** redaktora pisma, — które miało być przewodnikiem w sprawach religijnych i moralnych.

W tych warunkach rola ks. Urbana, jako redaktora, okazała się niemożliwą do utrzymania.

Ks. Urban padł u progu komnat małżeńskich, dla których inne proponował rygle, niż reszta kleryków.

Czy pomysły księdza Urbana były oryginalne? Nie, opierał się on **na wzorach faszystowskich** — gdzie obok dopuszczalności ślubów cywilnych widnieje niedopuszczalność rozwodów.

Sądził zapewne, że **moda na faszyzm,** rosnąca wśród sanatorów, **dopomoże do tem łatwiejszego obalenia projektu Komisji.** Tymczasem pp. biskupi uważają, że i śluby cywilne są abominacją.

Poza tem, gdzie się przyjmują śluby cywilne, wytwarza to konkurencję dochodom proboszczów. Poco wywoływać wilka z lasu, gdy większość kraju nie zna ślubów cywilnych?

Czy zapłaciliście już przedpłatę za „Naprzód"?

Na marginesie rozprawy brzeskiej

Sprawa brzeska dobiega końca. Niezwykłe swojemi rozmiarami tło, które jej nadano, sprawiło, że podsyciła ona dyskusję na różne tematy. Ileż rozważań wywołało np. zeznanie Andrzeja Struga, któremu nawet skłonny do poniżania świadków obrony, p. prokurator Grabowski, nie śmiał odmówić wysokich obywatelskich walorów (co jednakże nie przeszkodziło cenzurze warszawskiej w kiereszowaniu tego zeznania ostrzej, niż innych).

Na jeden z nieskonfiskowanych ustępów powołał się był współpracownik polityczny „Kurjera Warszawskiego", p. B. K., przedłużając jego treść swojemi wywodami.

Mianowicie A. Strug oświadczył na rozprawie: „Wojsko zajmuje obecnie stanowiska niewspółmierne z tem, co reprezentuje, i to jest jedno z nieszczęść Polski. Wojskowi wszystkiego się podejmą, wszystko potrafią. Pan Roman Górecki w jednej ze swych mów wyborczych powiedział: „my, legjoniści, wszystkiego się podejmiemy". „Każde stanowisko przyjmę" — mówił o sobie. W naszem życiu jest nasycenie i przerost wojskowości, poczynając od wójta, a kończąc na najwyższej izbie kontroli. Cechą tych wszystkich osób jest posłuszeństwo i nieprzygotowanie, doprowadzone do doktryny na wszystkich placówkach społecznych".

Otóż p. B. K., biorąc stąd asumpt do poruszenia sprawy militaryzowania u nas administracji, zastrzega się przeciwko głosom prasy sanacyjnej, która opinjom, jak powyższa, nadaje znamię nieżyczliwości dla wojska. Nazywa on to „fałszem i nonsensem", przyczem dodaje:

„Czy, gdybyśmy protestowali przeciwko mianowaniu lekarzy prokuratorami, a prawników dyrektorami szpitali, to zasłużylibyśmy na miano przeciwników zawodu lekarskiego lub prawniczego? Im więcej umiemy ocenić wykształcenie i przygotowanie oficerów, którym ciągły rozwój wojskowości tak potężne, trudne, bardzo fachowe stawia zadania, im bardziej jesteśmy przekonani, że zawód wojskowy nie znosi dyletantyzmu, tem mniej stajemy się zwolennikami poglądów, iż oficer jest „do wszystkiego".

W dalszem dowodzeniu zestawia p. B. K. praktykę, która istniała w dwóch przedwojennych państwach, wyraźnie militarystycznych: Niemczech i Rosji. W Niemczech od urzędników wymagano studjów prawniczych — w Rosji kwalifikacja oficerska wystarczała do obejmowania wszelkich stanowisk, nie wyłączając kierownictwa teatrami rządowemi, lub kąpieliskami mineralnemi. W konkluzji autor pytał:

„Czy w Rzeszy Hohenzollernów, faworyzującej w administracji prawników, oficer nie cieszył się wręcz wyjątkowem stanowiskiem społecznem?

Czy, przeciwnie, w Rosji, faworyzującej w tejże administracji oficerów, ci ostatni zyskiwali na czci i sympatji społecznej?"

* * *

Oczywiście, w Polsce nie można jeszcze mówić o jakichś stałych skrystalizowanych normach. To co się rozgrywa pod flagą sanacyjną, nie jest w stanie uchodzić za cechę, właściwą państwu polskiemu, lecz za szereg prób i improwizacyj sanacyjnych, które, tuszymy, nie będą wzorem dla rządów następnych. Przeciwnie, przedwojenne stosunki niemieckie i rosyjskie były wypływem już *zakorzenionych tradycyj.*

Ale z drugiej strony pewne tradycje — bez względu na to, jakiej je poddamy ocenie — posiadają przy większych skupieniach ludzkich taką wartość, że chronią przed zaskoczeniem, przed bezradnością w sytuacjach niecodziennych.

Ciało oficerskie w Rosji np. było organizacyjnie odseparowane od odrębnego korpusu żandarmerji, jako czynnika ścigającego i dozorującego przestępców politycznych. Cytadele i twierdze rosyjskie — w sensie *więzień politycznych* — nie miały nic wspólnego z wojskowością.

U nas np., jako rzecz nieoczekiwana, pojawił się Brześć. Do dozoru nad osobami, aresztowanemi pod zarzutem przestępstw politycznych powołani zostali oficerowie. Pełnili oni swoje czynności (nie wchodzimy tu znów w ocenę, jak) w tych samych mundurach oficerskich.

Zagranicą, gdzie ciało oficerskie posiada wobec długiego żywota politycznego państw pewne wymagania „stanowe" od swoich członków, był taki fakt trudny do zrozumienia.

Wśród ech brzeskich w prasie zagranicznej przytaczaliśmy informację jednego z pism francuskich, że wiadomość o przeznaczeniu na stanowisko attaché wojskowego przy ambasadzie polskiej w Paryżu, kapitana Zielińskiego, którego nazwisko zapisane jest w kronice brzeskiej, wywołała pewne zaniepokojenie i przedstawienia ze strony rządu francuskiego.

Attaché wojskowego, zwłaszcza w państwie zaprzyjaźnionem, muszą łączyć stosunki koleżeństwa broni z miejscowym korpusem oficerskim. Otóż we Francji nie umiano pogodzić funkcyj brzeskich z funkcjami czysto-wojskowemi.

Kpt. Zieliński wyjechał był do Francji ale w specjalnym charakterze dla objęcia kierownictwa organizacyj przysposobienia wojskowego wśród emigrantów polskich.

* * *

Co innego jest *sprawa* Brześcia, a co innego *oprawa*, jaką on uzyskał.

Pułkownik Kostek-Biernacki nie był *sprawcą* Brześcia, ale był, powiedzmy, ...wykonawcą bardzo daleko posuwającym swoją gorliwość. Rozróżniamy te dwa momenty, ponieważ ostatnia sensacja — protest dwóch panów sanatorów przeciwko łączeniu ich nazwisk z Brześciem, odnosił się o ile chodzi o p. Polakiewicza do przypisywanego mu wpływu na to, kto miał być uwięziony — co do p. Moraczewskiego — o uciechę z metod traktowania więźniów.

Bądź co bądź świadczy to o dużej zmianie nastrojów, skoro ci panowie widzą dyshonor dla siebie w uwiecznianiu ich imion na kartach brzeskich — publicznie to oświadczają. Pan prokurator Grabowski próbował na rozprawie brzeskiej sprowadzić p. Mackiewicza, redaktora wileńskiego „Słowa" do roli, niemal pajaca, z którym się nikt nie liczy. A jednak ów p. M. — w przeciwieństwie do p. G. — zorjentował się na początku procesu, że wpłynie on na opinję w sensie antybrzeskim.

Dziś p. Moraczewski, o którym żartobliwie wyrażał się marsz. Piłsudski, że nie ma z nim kłopotu na żadnem stanowisku, gdyż każe mu stać na „baczność", znalazł się ze swoim protestem niemal na tym samym gruncie, co owe panie, żony wojskowych w Przemyślu, które, jak w swoim czasie donosiliśmy, wzdragały się obrać na przewodniczącą swojej organizacji — p. pułkownikową Biernacką...

„Tempora mutantur" (zmieniają się czasy)...

Zażarci automobiliści

Pisaliśmy już, że wydatki na środki lokomocji w budżecie samej tylko administracji (bez wojska), wyniosły w kryzysowym już roku 1929—30 przeszło 7 miljonów złotych, o 2.211.000 złotych więcej, niż w tłustym roku 1927—28. Zkolei podamy niektóre przyczyny tak znacznego, bo 45-procentowego wzrostu.

Nie można, niestety, ustalić pełnej liczby samochodów, używanych przez rozmaite urzędy, ani nawet, ile nowych samochodów zakupiono w roku sprawozdawczym. Wyrywkowo możemy podać, że dla samych tylko urzędów ziemskich zakupiono pięć nowych samochodów, a ministerstwo robót publicznych z kredytów, nieobjętych wyżej podaną sumą 7 miljonów, zakupiło w roku 1929—30: dwa samochody dla ministerstwa spraw wewnętrznych i jeden dla ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz siedm dla wojewodów i komisarza rządu na miasto Warszawę. Kosztowało to 302 tysiące złotych, o które podwyższa się ogólny wydatek na środki lokomocji.

Ciekawa jest statystyka ilości przejechanych kilometrów. Niestety, w „Uwagach" NIK nie znajdujemy cyfr, odnoszących się do budżetu Prezydenta, prezydjum Rady ministrów, ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych (a p. minister Składkowski dużo jeździł!). Ale i to, co jest, wystarczy dla ogólnej charakterystyki.

Dwa samochody ministerstwa sprawiedliwości zrobiły w okresie sprawozdawczym 35.929 km., co wynosi 49 km. dziennie na jeden samochód. — Trzeba objaśnić, że norma budżetowa dla jednego samochodu wynosi 8.400 km. rocznie, czyli 23 km. dziennie. Normę tę przekroczono zatem przeszło dwukrotnie.

Dwa samochody min. kolei przejechały 34.086 km., czyli każdy robił dziennie przeciętnie po 47 kilometrów.

Dwa samochody ministerstwa pracy i opieki społecznej jeździły tylko po 26 km. dziennie, ale zakupiony w tym czasie samochód głównego inspektoratu pracy zrobił w ciągu dziewięciu miesięcy 11.855 km., czyli po 44 km. dziennie.

Znacznie lepiej pracowało ministerstwo rolnictwa. Dwa jego samochody odwaliły 61.515 km., czyli każdy przeciętnie po 84 km. dziennie! Nie o wiele w tyle pozostało ministerstwo skarbu, którego trzy samochody przejechały 89.244 km., czyli każdy przeciętnie po 81 km. dziennie.

Ciekawe jest, że w tym samym czasie samochody i motocykle straży granicznej, pracującej na dużych obszarach i z przeznaczenia swego będącej ciągle w ruchu, robiły po 20—40 km. dziennie. W jaki sposób samochody władz centralnych, siedzących w Warszawie i odbywających dłuższe podróże urzędowe koleją, potrafiły dzień w dzień robić po 80 km., to jest prawdziwą zagadką, trzeba na to zapału owego „zażartego automobilisty" z operetki (po niemiecku: „Der Kilometerfresser").

Największą pomysłowość w pokrywaniu wydatków na samochody wykazało województwo krakowskie. Na stronie 198 „Uwag" NIK czytamy: „Z kredytów na opiekę nad młodzieżą i dziećmi, wbrew ich przeznaczeniu, opłacono koszta remontu samochodu krakowskiego urzędu wojewódzkiego w kwocie 1.570'67 zł.".

NIK traktuje tę sprawę zbyt formalistycznie, ponieważ to niezwykle virement da się logicznie uzasadnić. Samochód niezremontowany mógłby łatwo przejechać jakiegoś młodzieńca lub dziecko, a zatem opieka profilaktyczna — najbardziej celowa! — nakazywała zremontować samochód z tych właśnie funduszów. Można także tłumaczyć, że zremontowanym samochodem przewożono młodzież i dzieci na wycieczki zdrowotne.

Tak czy siak, rok 1929—30 był rokiem znacznego postępu w ruchu samochodowym, dzięki niezwykłej ruchliwości naszych władz, z ministerstwem na czele.

Aresztowanie Gandhiego

Wskutek decyzji Kongresu wszechindyjskiego, że wobec zarządzeń wicekróla należy nanowo podjąć bierny opór i bojkot towarów angielskich, postanowiono w Londynie zastosować najcięższy środek: aresztować Gandhiego. Zdaniem wielkich dzienników londyńskich Gandhi wbrew swej woli został zmuszony do aprobowania uchwał kongresu. Gandhi liczył się ze swem aresztowaniem, które ostatecznie wczoraj nastąpiło.

Stało się to, mimo że przywódca umiarkowanego skrzydła kongresu Tej Bahadur zainicjował pośrednictwo między wicekrólem a Gandhim, jak widać — bez rezultatu głównie dlatego, ponieważ Gandhi oświadczył, że pierwszy krok ku pojednaniu musi zrobić wicekról. Ten jednak widocznie pewny jest swego, gdyż wierzy, że mahometanie i parjasi nie poprą Gandhiego.

Dnia 1 bm. Gandhi wysłał do wicekróla telegram z prośbą o dalsze rokowania. Wicekról odpowiedział, że żałuje iż kongres powziął takie uchwały wobec tego, że rząd angielski ma zamiar przyspieszyć reformę konstytucji. Żaden rząd, oświadcza wicekról nie może się poddać warunkom zaostrzonym groźbami. Sam Gandhi odpowiedzialny jest za następstwa uchwał kongresu, które rząd będzie zwalczał wszystkiemi środkami.

Wobec przedstawicieli dzienników angielskich Gandhi oświadczył, że telegram wicekróla przejął go wielkim smutkiem. Wicekról zatrzasnął drzwi prowadzące do porozumienia, stawiając żądania, których żaden świadomy swych praw Hindus przyjąć nie może.

Wobec zaostrzenia się sytuacji w Indjach przywódca angielskiej partji pracy Lansbury wystosował do wicekróla telegram, w którym m. in. pisze: Liczni moi przyjaciele są głęboko zaniepokojeni z powodu pańskiej odmowy rozmowy z Gandhim, który publicznie oświadczył, że jest za pokojową współpracą i dlatego zasługuje na traktowanie jak człowiek, którego zdanie i dobra wola powinny być wzięte pod rozwagę.

Takie narazie jest tragiczne zakończenie konferencji „okrągłego stołu", do której tyle przywiązywano nadziei. W Indjach zanosi się na wypadki, które mogą pozbawić siły Anglji i pozbawić ją energji w obecnej jej walce z Francją o zagadnienia światowe.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY: Wenglorz 5 zł.

Strach sanatorów przed rokiem 1932

OBAWY I GROŹBY

Organ Belwederu „Gazeta Polska" w numerze noworocznym zapowiedziała na wstępie „podsumowanie rezultatów" sanacyjnej gospodarki i wyników „głównych celów" na — przyszłość. To noworoczne „podsumowanie rezultatów" — skończyło się na — **przechwałkach** o posiadanej „sile" i **groźbach** pod adresem opozycji. Bo na żadne „podsumowanie" dodatnich, twórczych rezultatów w dziedzinie społecznej, gospodarczej i państwowej sanatorów nie stać. Bilans ich działalności niemal już **sześcioletniej** da się ująć w jednem słowie: **bankructwo.**

Rok ubiegły, — pisze „Gaz. Pol." — upłynął sanatorom na „ustaleniu źródeł" kryzysu, gdyż są tymi, „którym dano jest ponosić **odpowiedzialność za stan rzeczy**", który wywołuje **„poczucie grozy** i świadomość pełnego wysiłku dla znalezienia wyjścia ku lepszemu"... — O tak, ogromna większość narodu posiada już „ustalone źródło" kryzysu w Polsce — jest niem: **sanacja**, bez której likwidacji niema „wyjścia ku lepszemu", a która zapewnia o swej „odpowiedzialności", ale na papierze, gdyż w praktyce grozi ciągle Brześciem tym którzy **odpowiedzialności rzeczywistej** od sanatorów żądają. Organ belwederski zapewnia, że „Polska... udowodniła pozytywnie, że jest jednym z najbardziej odpornych organizmów na świecie." O tak, skoro jeszcze wytrzymuje sanację, ale to nie znaczy, że ma ją hodować do upadłego...

Organ sanatorów tak opowiada dalej: „Obóz nasz... uznaje się **odpowiedzialnym za prowadzenie** spraw w danych warunkach realnych według najlepszej swej **wiary i najtęższego wysiłku**. Rola ta przypadła nam w udziale **nie z przypadku** bynajmniej, lecz **z konieczności**, konieczności prawidłowej." — Słyszycie, czytelnicy: sanatorzy „odgrywają rolę" w życiu państwowem Polski z konieczności **prawidłowej."** Maj 1926 **luzy budżetowe**, które znalazły się przed Trybunałem Stanu, Brześć, wybory brzeskie, pacyfikacja, interpretacje konstytucyjne **caro-sławne** (Cara i Sławka) — to wszystko „konieczności" **„prawidłowe"**, umożliwiające sanatorom odgrywanie „roli" politycznej. A „warunki" przysposabiające ich do tej roli to — „najlepsza **wiara**" w — „genjusz" „duchowego wodza" i **„najtęższy wysiłek"** — w jakim kierunku? Utrzymania się jeszcze przy — żłobie... A wreszcie głównym ich walorem to — **siła:**

„Jesteśmy bowiem jedyną w państwie skupioną zorganizowaną i zdolną do planowanego działania **siłą"**, **„siły mamy dość"...** O jakiejże tu **sile** mowa, czy o tej **moralnej, intelektualnej, twórczej**, któraby uprawniała was do „prowadzenia spraw Rzeczypospolitej"? O takiej sile sanatorzy marzyć nie mogą, ich kwalifikacje do „prowadzenia spraw Rzplitej" są takie, jak to już „wyćwierkały" **„Wróble na dachu"**, że wszyscy czynni panowie sanatorzy, posiadają ukończoną **„akademję ku czci p. marszałka Piłsudskiego"...**

A więc o sile fizycznej, brutalnej mowa w „Gazecie Polskiej". — Pod adresem opozycji pisze ona: Nie kwestjonujemy jej prawa do krytyki (co za łaska!) Życzylibyśmy jednak sobie i państwu, aby nie komplikowano... sytuacji jakiemikolwiek „próbami sił".

A więc u progu nowego roku strach przed „próbą sił" i... groźby równocześnie:

„Zdaliśmy dostatecznie egzamin... i siły **mamy dość".**

„Jesteśmy... oskarżeni o nadużywanie siły" (Brześć itd.).

Dlaczego organ sanatorów na nowy rok wystąpił z przypomnieniem „siły" swego obozu? Czy wynikło to z poczucia rzeczywiście posiadanej siły, czy też ze — **strachu**, że ta siła może już być — **iluzją?**

Organ Belwederu zdradza daleko posunięte obawy:

„Nie życzymy sobie jednak ani naszym przeciwnikom, ani przedewszystkiem Państwu, tego rodzaju prób (**siły** — przyp. Red.) w przeciągu roku najbliższego...

„Asumpt do powiedzenia tych paru słów w dniu dzisiejszym dały nam pewne objawy w ostatnich czasach, nasuwające **podejrzenie**, jakgdyby tak niedawno wymuszona przez opozycję **lekcja**, (**Brześć** — przyp. Red.) zastosowana z prawdziwą przykrością i niechęcią, dla uniknięcia rzeczy poważniejszych — szła już w niepamięć. Jeśliby tedy istotnie zasugerowani własnemi oraz przyjacielskiemi **przemówieniami** menerzy opozycji nosili się z zamiarami **zakłócenia przebiegu prac państwowych w roku najbliższym jakąś ponowną, niewczesną a bezsilną dywersją**, o bezcelowości kórej szkoda gadać — chcemy ich spokojnie przestrzec, aby tego zaniechali jako rzeczy ani im ani nam, ani krajowi niepotrzebnej. Im — bo nie potrafią wykazać siły, której nie mają; nam — bo nie mamy ani chęci ani potrzeby wykazywania siły, którą posiadamy."

A więc strach, strach wywołany — procesem brzeskim? Strach przed „próbą sił", bo sanacja posiada nowego wroga: „wrogowi temu na imię: **rok 1932"** — pisze „Gazeta Polska".

„Na złodzieju czapka gore" — mówi przysłowie...

Sanatorzy ze strachu przed odpowiedzialnością już wiele narobili głupstw, które ich pogrążają; ze strachu niejedno jeszcze głupstwo zrobią, bo już tak jest na świecie: kogo Bóg karać zaczyna, temu rozum odbiera...

Obóz opozycyjny nie ma potrzeby iść na „próbę sił" fizycznych, obóz ten poszedł od początku na **próbę sił MORALNYCH i próbę tę wygrał w opinji, w sercach i umysłach szerokich mas obywateli.**

Grajcie panowie sanatorzy jeszcze swą rolę „kierowników" spraw, do których nie dorośliście, aż się zupełnie zgracie...

Z życia robotniczego

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, stan bezrobocia w poszczególnych zawodach na dzień 26 grudnia 1931 r. przedstawiał się następująco: górnicy 13.864 (w tem Sosnowiec 1120, Drohobycz 1200, Śląsk 9941); hutnicy w metalu 3420 (w tem Śląsk 2834), szklarze 1.969, metalowcy 29.731 (w tem Warszawa 3.128, Łódź 1.590 Sosnowiec 1655, Radom 1495, Drohobycz 1.054, Śląsk 7.877, Poznań 1.599); włókniarze 29.575 (w tem Łódź 17.690, Łódź-okręg 4.130, Sosnowiec 1.740); robotnicy budowlani 34.113 (w tem Łódź 2.300, Warszawa 1.700, Drohobycz 1.638, Śląsk 9.705, Poznań 1.850); pracownicy umysłowi 36.599 (w tem Warszawa 3.290, Łódź 2.720, Lwów 2.021, Śląsk 5.338, Poznań 3.343), robotnicy niewykwalifikowani 111.649.

Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na dzień 26 grudnia wynosiła 280.623 osób, co w porównaniu z dniem 27 grudnia 1930 roku wykazuje spadek bezrobocia o 6.642 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła na dzień 26 grudnia 1931 — 137.095, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 3.314 osób, — przez dwa dni 11.999, przez trzy dni 26.961, przez cztery dni 45.074, przez pięć dni 50.017 osób.

PRZED WALKĄ STRAJKOWĄ W GÓRNICTWIE WĘGLOWEM I HUTNICTWIE

Związek przemysłowców górniczych na Górnym Śląsku wypowiedział — jak wiadomo — umowę zbiorową i płace w górnictwie z dniem 31 stycznia 1932 roku.

Dotychczas nie zawiadomiono oficjalnie Związku górników, jak wysokiej obniżki płac i jakich zmian w umowie będą się domagać przemysłowcy, jednak nieoficjalnie już wiadomo, że przemysłowcy żądać będą: obniżenia płac o 15 procent i zniesienia urlopów, oraz części świadczeń socjalnych.

Dnia 30 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Katowicach, zwołana przez Związki: górników i metalowców konferencja działaczów górniczych i hutniczych (w hutnictwie umowa została już poprzednio wypowiedziana), — na której postanowiono zwołać na 6 bm. do Katowic ogólny kongres delegatów górniczych i hutniczych trzech zagłębi węglowych, celem przygotowania obrony przeciwko zamierzeniom kapitalistów.

ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W TARNOWIE

Komisaryczny magistrat miasta Tarnowa nie ma zamiaru wykonać żądań bezrobotnych, które delegacja w imieniu bezrobotnych już kilkakrotnie przedstawiła tak panu staroście jak i panu komisarzowi w magistracie. Pomoc doraźna stosowana przez magistrat tarnowski jest niewystarczająca. W tym celu bezrobotni samorzutnie zebrali się w sali Domu Robotniczego w dniu 19 grudnia, na którem zdołano tylko wybrać delegację, oraz tow. Nowak odczytał rezolucję, mocą której bezrobotni Tarnowa domagali się **zwiększenia pomocy doraźnej, wydania bezrobotnym na zimę węgla i odzieży dla dzieci**, także domagali się wypłacania zasiłków z funduszu bezrobocia przez 17 tygodni. Po odczytaniu powyższej rezolucji **wkroczyła na salę policja** z komisarzem policji na czele i zgromadzenie **rozwiązała**, wyprowadzając brutalnie wszystkich bezrobotnych ze sali. Delegaci mimo to udali się do starostwa i magistratu, przedstawiając tamże żądania bezrobotnych. Po wykonaniu swego zadania, delegacji powrócili do Domu Robotniczego, gdzie tow. Nowak oznajmił bezrobotnym, że sprawozdanie z działalności delegacji zostanie przedstawione w dniu 20 grudnia, na który to dzień zwołał zgromadzenie za zaproszeniami, a to ze względu na to, że policja czeka i znów rozwiąże zgromadzenie.

W dniu 20 grudnia zebrało się w sali Domu Robotniczego kilkuset bezrobotnych, którym wydano zaproszenia. Przy wypełnionej sali przemawiali towarzysze: Nowak, Sit i Żarek, wykazując, że obecna nędza jest tylko winą sanacji że pełną odpowiedzialność za nędzę robotników i chłopów ponosi **tylko sanacja.** W końcu zgromadzeni uchwalili jeszcze raz wyżej wymienioną rezolucję, dodając do niej, że bezrobotni miasta Tarnowa zasyłają **więźniom brzeskim serdeczne pozdrowienia**, życząc im wytrwałości w dalszym ciągu, a nadejdzie chwila, w której gwałt zostanie pokonany przez sprawiedliwość.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

KOŁNIERZYKI I MANSZETY DLA BEZROBOTNYCH

Byliśmy świadkami różnych cudów radosnej twórczości sanacyjnej, jak to wysyłanie bezrobotnych przez asesora magistratu miasta Tarnowa p. Okonia do noszenia pakunków w mieście, gdy się do niego zgłaszali po pracę, ewentualnie po zasiłek, lecz cud, który tutaj podajemy naprawdę zakrawa na drwiny z tych, którzy dzisiaj pragną kawałka chleba i cieplej odzieży. Otóż w Tarnowie komitet bezrobotnych składający się z różnych pań, oficerów i księży z komisarzem miasta p. Marszałkowiczem na czele, którego to komitetu członkowie znają się tyle na nędzy bezrobotnych, co kura na pieprzu, przeprowadził w miesiącu grudniu zbiórkę odzieży po mieście, do której rozdawania między bezrobotnych przystąpiono w dniu 30 grudnia 1931. Bezrobotni spodziewający się rzeczywiście naprawdę jakąś odzież otrzymali: krawatki, kołnierzyki, manszety, czapki i pogryzione przez szczury spodnie. Nie krytykujemy tu w tym wypadku tych, którzy byli ofiarodawcami tej garderoby, ale tych, którzy potrafili podobne rzeczy między bezrobotnych rozdawać. Bo czyż bezrobotnego ogrzeje w porze zimowej krawat, kołnierzyk czy manszet?

O panowie z sanacji, takie drwiny z nędzy ludzkiej są nie na czasie i pamiętajcie o tem, że kiedyś pogardy dla waszej gospodarki wkrótce się przeleje, a wówczas za waszą niecną robotę, odpowiecie przed sądem tych, z których pozwalacie sobie teraz drwić.

Panu Okoniowi podajemy do wiadomości, że już powinien dać tym kilkuset bezrobotnym w Tarnowie, to noszenie pakunków. Oni chętnie tę pracę przyjmą, a jeżeli nie ma tego zajęcia, to niech z bezrobotnych nie drwi.

Tylko komorników nam brakowało!

Wobec ogólnego zastoju, zamierania handlu przemysłu, rękodzieła — weksel w Polsce stał się drugą walutą. Operowanie wekslami przybrało olbrzymie rozmiary, a rośnie też... niepłacenie weksli. Protesty wekslowe ogarniają coraz szersze sfery, nikt już nie wstydzi się protestu wekslowego. Rozwijają się też czynności egzekucyjne. Egzekutor stał się stałym „gościem" coraz większej ilości obywateli. Egzekwuje się opłaty publiczne i należytości prywatne. Tak to urzędowanie spowszedniało, że przestało już robić wrażenie. Dawniej egzekucja dotykała tylko niedbałego, czy lekkomyślnego dłużnika, dziś jest „chlebem codziennym" nawet najsolidniejszego. Wobec wzmożenia się czynności egzekucyjnych, dzielnica małopolska ma otrzymać instytucję komorników, którzy czynności egzekucyjne przeprowadzają na koszt dłużnika, a na swoją przedewszystkiem korzyść. Byliśmy dołąd upośledzeni, nie mieliśmy komorników. Stanowisko komornika należy dziś do najintratniejszych w Polsce. Przynosi po kilka a nawet kilkanaście tysięcy zł. miesięcznie. Uznano za potrzebne stworzenie takich bajecznych stanowisk w b. Galicji, opłacać je będą egzekwowani. Kandydatów na synekury sanacja ma jeszcze dosyć trzeba im stworzyć ciepłe miejsca. Radzimy się śpieszyć.

Wiadomości polityczne

—o—

ZNAMIENNA WIZYTA

Generalny sekretarz francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot wyjechał nagle do Londynu. Ta podróż prawej ręki Brianda odbywa się pod pozorem, że Berthelot chce być na otwarciu wystawy sztuki francuskiej, która ma nastąpić 4 bm. Dziwnem jednak jest, że z tą rzekomą „artystyczną" wizytą połączona jest rozmowa z angielskim ministrem spraw zagranicznych Simonem, który właśnie dla tej rozmowy zaniechał zwykłego wyjazdu na niedzielę na wieś. W kołach politycznych sądzą, że Berthelot ma przygotować grunt pod wizytę Lavala w Anglji, której projekt wyszedł podobno od MacDonalda. W Anglji panuje przekonanie, że stosunki z Francją uległy znacznemu pogorszeniu.

SPÓR O TERMIN

Rząd angielski zaproponował rządowi francuskiemu, aby konferencja reparacyjna w następstwie orzeczenia rzeczoznawców w Bazylei zaczęła się 18 bm. W Paryżu dotychczas nie chcą się zgodzić na ten termin, uważając go za przedwczesny, ponieważ zdaniem francuskiem pierwej ma się odbyć konferencja bankierów, która opracuje materjały dla konferencji reparacyjnej. W związku z tem nieporozumieniem mówią w Londynie, że premjer MacDonald ma zaprosić premjera Lavala do Chequers celem ustnego załatwienia tego zatargu. MacDonald podobno tak gorliwie przygotowuje to spotkanie, że skrócił swój urlop o cztery dni, aby z Londynu prowadzić rozmowy przygotowawcze.

PROTEST BISKUPÓW HISZPAŃSKICH PRZECIW KONSTYTUCJI

W dniu Nowego Roku episkopat hiszpański wydał list pasterski, zawierający protest przeciw uchwalonej nowej konstytucji. Biskupom specjalnie nie podobają się przepisy wykluczające duchowień stwo od udziału w życiu politycznem, przepisy o małżeństwach cywilnych, o rozwodach i o cywilnych, t. j. bez udziału duchowieństwa, pogrzebach. Biskupi nie zadawalają się tem, że nowy prezydent republiki Zamora jest wierzącym katolikiem; ważniejsze są dla nich dochody, płynące ze ślubów i pogrzebów kościelnych.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZWYŻKA CEN POMARAŃCZ

Skutkiem podwyższenia stawek celnych na pomarańcze doszło już do znacznego podwyższenia cen tego towaru, które skoczyły na 1'20 do 2 zł. za sztukę.

ZMIANA USTAWY O PODATKU DROGOWYM

Ministerstwo robót publicznych opracowuje nowelę do ustawy o podatku drogowym.

Wobec kłopotów, jakie przysporzyło ściąganie tego podatku, mają być stawki od wagi samochodów obniżone, a natomiast będzie wprowadzony podatek od benzyny po 20 groszy od litra, oraz 30 proc. podwyżka cła za opony. Wobec tego, że cena kartelowa benzyny wynosi 82 grosze, równać się to będzie podwyższeniu benzyny o przeszło 25 proc.

NOWE 100-ZŁOTÓWKI

Państwowa wytwórnia papierów wartościowych przystąpiła na zlecenie Banku Polskiego do przygotowania wzoru serji banknotów 100-złotowych, mających zastąpić znajdujące się obecnie w obiegu 100-złotówki. Nowe banknoty sporządzone będą na specjalnym papierze bardzo cienkim, cieńszym od dotąd używanego, niezmiernie trudnym do podrabiania.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Wynik sobotniego ciągnienia dolarówki III serji jest następujący: 12.000 dolarów padło na nr. 969307. Po 3.000 dol. nr. 1405354, 459794. Po 1.000 dol. nr. 1035420, 355892, 122506, 1440507, 384144. Po 500 dol. nr. 738166, 833924, 1198462, 1191719, 1038722, 963685, 934636, 755578, 1205129, 745747.

MORATORJUM W INSTYTUCJACH UBEZPIECZENIOWYCH. W najbliższych dniach odbyć się ma w ministerstwie pracy konferencja w związku z istniejącym projektem rozłożenia na lat siedm zaległości przedsiębiorstw przemysłowych, kupieckich, rolniczych i rzemieślniczych, powstałych z tytułu nieuregulowanych wkładek w instytucjach ubezpieczeniowych. Według tego projektu, spłaty zaległości rozpoczęłyby się dopiero po upływie 3 l. Projekt ten omówimy w jednym z najbliższych numerów. Narazie stwierdzamy, iż moratorjum to żadnym razie nie może być zrealizowane kosztem świadczeń ubezpieczonych, ani poziomu leczenia.

Echo krwawej nocy w willi w Brzuchowicach

W niedzielę donieśliśmy o tajemniczem morderstwie dokonanem na osobie 17-letniej Elżbiety Zarembianki, córki znanego we Lwowie architekty. Morderstwa dokonano w nocy z środy na czwartek ub. tygodnia w willi w Brzuchowicach. Pierwiastkowe dochodzenia rzuciły podejrzenie na Ritę Gorgonową, 32-letnią gospodynię domu oraz matkę dziecka inż. Zaremby, Romy. Wobec tego aresztowano Gorgonową oraz inż. Zarembę, których odwieziono do Lwowa celem przesłuchania.

KTO JEST DOMNIEMANA ZBRODNIARKA?

Rita Gorgon, lat 32, pochodzi z Dalmacji. Przybywszy do Lwowa, jako piękna kobieta, szykowna i inteligentna, zwróciła na siebie uwagę. Wyszła za mąż za p. Gorgona, syna fabrykanta musztardy we Lwowie. Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe, Gorgon wyjechał do Ameryki, gdzie osiadł na stałe. Przystojna Jugosłowianka zatrzymała nazwisko męża. Potem poznała inż. Zarembę. Sytuacja materjalna jej znacznie polepsza się z chwilą zasłabnięcia p. Zarembowej i oddania jej do zakładu kulparkowskiego, dawna pielęgniarka dzieci zaczęła prowadzić ster gospodarstwa. Potem przyszła na świat dziewczynka, licząca dziś trzy lata. Dziecko pozostało przy rodzinie inż. Zaremby.

DOMOWE NIESNASKI

Zczasem między p. Gorgonową a 17-letnią Elżbietą dochodziło do scysji, przyczem dzieci inż. Zaremby, a zwłaszcza tragicznie zmarła Elżbieta domagały się, aby Gorgonową odprawił. Tarcia dochodziły w ostatnich czasach do punktu kulminacyjnego. Inż. Zaremba, który kochał swe dzieci, ustępował coraz bardziej naleganiom córki, by się wyrzekł mieszkania Gorgonowej u Zarembów. Córka zdobywała też górę nad Gorgonową i od kilku tygodni wiodła w rodzinie prym. Ostatecznie inż. Zaremba kupił we Lwowie mieszkanie przy ul. Potockiego, przyczem mieszkanie to zapisał na nazwisko córki.

Po Nowym Roku miano się wprowadzić do nowego mieszkania bez Gorgonowej. To nie podobało się Gorgonowej, która prawdopodobnie obmyśliła okropny plan zgładzenia Zarembianki.

DOWODY, KTÓRE OBCIĄŻAJĄ

Dowody zebrane dotychczas mocno obciążają Gorgonową. Panuje przekonanie, że dokonała morderstwa, do którego się przedtem przygotowywała. Charakterystyczne są jej zeznania, które wypadły w duchu kategorycznego zaprzeczania zadawanych jej pytań. Dla zorjentowania czytelników podajemy kilka z nich:

— Czy przyznaje się pani do zamordowania Elżbiety Zarembianki?

— Nie. Nie uczyniłam tego! Skąd te podejrzenia? Kto śmie mnie podejrzewać?

— Więc kto, zdaniem pani, dopuścił się tej zbrodni?

— Nie wiem. Co mnie to obchodzi? Na to jest policja.

— A co pani na dowody, jakie zebraliśmy?

— Nic. Nie uważam by udowadniały moją winę. To są może dowody przeciw komu innemu.

— Skąd pani okrwawiona chusteczka w piwnicy?

— Nie wiem. Możliwe że przy sprzątaniu tam porzuciłam ją, a krew pochodzi z okresowej choroby.

— A może pani wskaże, kogo pani podejrzewa?

— Nie. Niech się panowie tem martwią.

— Skąd wybita szyba?

— Stłukłam ją łokciem. Było to po ujawnieniu morderstwa, gdy mąż mój wołał: „Wody, wody!" Pospieszyłam na dwór po wodę. Chciałam wrócić przez werandę i stłukłam szybę, by przekręcić klucz, tkwiący od wnętrza.

— A jak się to stało, że skoro pani stłukła szybę łokciem, skąd się biorą okaleczenia na dłoni i w przegubie?

— Zraniłam się przy usuwaniu odłamków, pozostałych w ramie okna.

— Jakto? Więc tam leży trup, ktoś wzywa pomocy i wody, pani spieszy z wodą i następnie zatrzymuje się pani przy takim drobiazgu, jak usuwanie odłamków z rany?

— No, tak. Tak chciałam. Jestem taka skrupulatna, że z miejsca musiałam to uczynić.

— Może pani zeznawać, jak się pani podoba. Usta mogą kłamać, ale oczy... twarz... O! Mówią coś innego...

— No, jak pan taki psycholog, to niech pan udowodni przed sądem że jestem zbrodniarką.

— Gdyby pani ze skruchą powiedziała prawdę, byłaby to okoliczność łagodząca. Wzięłaby pani sobie adwokata i obrona byłaby możliwsza.

CO MÓWI INŻ. ZAREMBA?

Przesłuchany inż. Zaremba, do winy się nie poczuwa. Nie wiedział o zamierzonej zbrodni i nie brał w niej żadnego udziału. Gdy mu przedstawiono zebrane dowody i zapytano kogo uważa za sprawcę oświadczył:

— Uważam, że nikt inny tego nie dokonał, jak Gorgonowa.

Ślady krwi na własnej koszuli tłumaczy tem, że z chwilą dokonania okropnego odkrycia chciał ratować córkę. Widocznie krew dostała się wskutek otarcia się o łóżko i pościel. W dalszych zeznaniach inż. Zaremba stara się Gorgonową oszczędzać.

W prokuraturze odbyła się narada, po której zapadła decyzja przeprowadzenia śledztwa *w trybie doraźnym* i postawienia Gorgonowej *przed sąd doraźny*. W związku z decyzją prokuratury sędzia śledczy dr. Kulczycki natychmiast rozpoczął śledztwo i przez trzy godziny przesłuchiwał inż. Zarembę. Prawdopodobnie z końcem następnego tygodnia odbędzie się sąd doraźny.

KRONIKA

TUR

UROCZYSTE OTWARCIE ODDZIAŁU ORG MŁ. TUR NA PRĄDNIKU CZERWONYM

W ub. niedzielę odbyła się piękna uroczystość otwarcia oddziału org. mł. TUR na Prądniku Czerwonym przy Alei 29 Listopada 59. W pięknie przystrojonej sali festonami i emblematami TUR zebrała się młodzież prądnicka oraz goście przybyli z pokrewnych oddziałów TUR w Krakowie. O godz. 11 przedpołudniem wśród uroczystego nastroju zagaił zebranie tow. Bogatko, poczem prezes egzekutywy TUR tow. prof. Korolewicz w dłuższem przemówieniu przedstawił cele organizacji mł. TUR, grupującej młodzież robotniczą pod sztandarami PPS. Następnie mówił imieniem egz. org. mł. TUR tow. Hochfeld i prezes org. mł. TUR z Śródmieścia tow. Maurycy Osiek. Po tych przemówieniach nastąpiły wybory władz organizacji prądnickiej. Wybrani zostali: Czesław Gęstół (prezes), Marjan Iskrzycki i Jan Makara (wiceprezesi), Wincenty Daczyński (skarbnik), Kazimierz Wabik (wiceskarbnik), Zygmunt Nawotnik (sekretarz), Aleksander Papier (zast. sekretarza), Antonina Karpiszówna, N. Nowicki i Bogatko, członkowie wydziału. Gospodarzem lokalu został Aleksander Makara. Młoda organizacja liczy ponad stu członków. Z otwarciem nowej placówki oświatowej organizacja mł. TUR posiada pięć oddziałów w Krakowie. Centralny przy ul. Dunajewskiego 5, dalej w Podgórzu, na Zwierzyńcu, na Łobzowie i na Prądniku Czerwonym.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

Z powodu przypadającego we środę święta odbędzie się **we wtorek 5 stycznia punktualnie o godzinie 7 wiecz.** IX zebranie Klubu dyskusyjnego TUR z dyskusją nad referatem **tow. dra Romualda Szumskiego** n. t.: „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Do dyskusji zapisanych jest już 6 towarzyszów. Wstęp wolny dla członków PPS, TUR, Bundu. Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców, ul. Dunajewskiego 5 II p. Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

TEATR TUR

W święto Trzech Króli w środę 6 bm. wystawia teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **po raz ostatni** niezwykle interesującą sztukę pt.:

„KWADRATURA KOŁA"

wybitnego dramaturga bolszewickiego Katajewa w tłumaczeniu Pilichowskiej.

Aby uprzystępnić tym, którzy nie byli jeszcze na „Kwadraturze koła", naznaczono bardzo niskie ceny biletów, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. W antraktach koncert orkiestry org. mł. TUR. **Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.**

KINO MUZEUM DLA TUR

W święto Trzech Króli w środę 6 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla najpopularniejsze kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„KRZYSZTOF KOLUMB".

Film to historyczny, przedstawiający niezwykłe przygody morskie odkrywcy Ameryki oraz życie jego. Ponadto film naukowy i komedja. Bilety w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od godz. 3 popoł. w kinie Muzeum.

—ooo—

DESZCZ I ŚNIEG. Niedziela ubiegła była przykra dla mieszkańców Krakowa, gdyż rozdeszczyło się na dobre. Miasto formalnie tonęło we wodzie, a dozorcy domowi mieli żmudną pracę z oczyszczaniem chodników. Ślizgawki na torach krakowskich zawiodły w zupełności. Wczoraj padał śnieg, który zamieniał się na chodnikach w błoto.

DZIWNE PRZENIESIENIE W GIMNAZJUM. Prof. Hajdukiewicz przeniesiony został z dniem 1 stycznia br. z państwowego gimnazjum żeńskiego do IX państw. gimn. męskiego w Krakowie. Przeniesienie prof. Hajdukiewicza nastąpiło dwa tygodnie przed klasyfikacją półroczną. Uczył on w państw gimn. żeńskiem jednego z głównych przedmiotów, tj. historji w klasie VIII. Uczył on tego przedmiotu od trzech lat w tejsamej klasie, którą właśnie w tym roku miał doprowadzić do matury, co mu jednak uniemożliwiono, przenosząc go z tego gimnazjum w środku roku szkolnego. Na miejsce prof. Hajdukiewicza przeniesiono do gimn. żeńskiego nauczycielkę z gimnazjum IX. Posunięcie to p. kuratora Nowickiego spotkało się z wielkiem zdziwieniem w sferach pedagogicznych Krakowa. Tak może postąpić tylko sanator nie liczący się z wymagianami szkoły. To się teraz nazywa „wychowaniem państwowem".

UZUPEŁNIENIE PROGRAMU SZKÓŁ POLICYJNYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało nowy program nauki dla szkół policyjnych w Mostach Wielkich i w Sosnowcu, który przewiduje m. in. naukę o stronnictwach politycznych z podziałem na stronnictwa legalne i nielegalne.

DEFINITYWNY WYNIK ZBIÓRKI NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Według ostatecznych obliczeń, zbiórka „Sylwestrowa" na cele pogotowia ratunkowego w Krakowie przyniosła kwotę 3359 zł. 43 gr. W porównaniu z rokiem poprzedzającym zbiórka obecna wykazała zwyżkę o 200 zł. Zebrana kwota zostanie użyta w pierwszym rzędzie na remont karetek ratowniczych dla usprawnienia akcji pogotowia.

WYSTAWA OBRAZÓW W ŻYD. DOMU AKADEMICKIM. Począwszy od 27 z. m. do 24 b. m. trwa wystawa obrazów w żydowskim Domu akademickim przy ul. Przemyskiej 3. Wystawa obejmuje prace art.-mal. Soldingera i art.-mal. Jakóba Glasnera. Złożyły się na nią prócz obrazów olejnych i akwareli głównie barwne grafiki, których tematem jest krajobraz beskidzki i zakopiański obok pejzażu szwajcarskiego i holenderskiego. Temat ten opracował Glasner wybitnie artystycznie; rysunek doskonały, a technicznie wykonany na wyżynach kunsztu. Artysta ten wprawdzie mało znany u nas, jednak za granicą zażywa sławy genjalnego wysokiego talentu.

VI WYSTAWA KANARKÓW W KRAKOWIE odbyła się w dniach 1, 2 i 3 bm. w domu przy ul. Potockiego. W gustownie przybranej festonami sali umieszczono klatki z kanarkami rozmaitych hodowców tego miłego ptaka. Gwarno było, gdyż kanarki urozmaicały śpiewem swym czas zwiedzających wystawę. Na zakończeniem pokazu przyznano następujące nagrody hodowcom kanarków rasowych: nagrodę pierwszą (medal złoty) nadany przez centralę w Poznaniu otrzymali: pp. Chodyba Jan i Wąsowicz Antoni; srebrny: Jabłoński Adam, Deresiewicz Adolf i Mroziński Stanisław. Nagrodę drugą otrzymali: Mroziński St. i Zięba Jan (listy pochwalne). Nagrodę pierwszą za hodowlę kanarków otrzymali: Sywenko Paweł, Matuła Robert, Krajewski Jan i Kasztelewicz Stanisław, wreszcie nagrodę drugą: Jabłoński Adam. Wystawa robiła miłe wrażenie.

BRUDNA WODA Z KANAŁU ZALEWA MIESZKANIA W SUTERYNIE. W domu przy ul. Karmelickiej 27 w podworcu zatkany jest od dłuższego czasu kanał, skutkiem czego woda z nieczystościami zalewa mieszkania biednych ludzi w suterenach. Wszelkie zażalenia do „świetnego" magistratu i policji — nie odnoszą skutku i nie dziw, że właścicieka kamienicy sprawę lekceważy i naprawę kanału wstrzymuje. Może wreszcie magistrat skończy z tym skandalem, wszak żyjemy ponoć w erze „europeizowania" Krakowa.

ZASŁABŁA W URZĘDZIE POŚREDNICTWA PRACY. W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy zasłabła nagle 21-letnia Marja Rospond, służąca z Liszek. Lekarz pogotowia ratunk. udzielił pierwszej pomocy nieszczęśliwej dziewczynie.

ZACZADZENIE. Szklarz Jan (lat 25) robotnik przy osuszaniu domu piecykiem koksowym uległ zatruciu tlenkiem węgla. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przywrócił do przytomności Szklarza i przewiózł go do szpitala.

UGODZONY BRZYTWĄ NA WESELU. W niedzielę w godzinach porannych zgłosił się na stację pogotowia rat. Michał Ochoński (lat 22), który na weselu ugodzony został brzytwą w okolicę gardła. Lekarz stwierdził u Ochońskiego ranę długości 10 cm. na szyji oraz cały szereg innych ran i kontuzyj. Po założeniu opatrunku Ochońskiego przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

SLADAMI ROBINSONA. Do policji zgłosiła się p. Honorata Kurdanowa, zam. przy ul. Barakowej 1 i doniosła, że syn jej 14-letni Stanisław wydalił się przed kilku dniami z domu i dotąd nie powrócił.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Szymański Władysław (lat 58) głuchoniemy i umysłowo chory przyszedł na IV komisarjat PP przy ul. Grodzkiej, gdzie nagle zasłabł. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

MŁOTKIEM W GŁOWĘ. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 31-letni Mikołaj Koziar, zam. przy ul. Rejtana 10, który otrzymał od swego kolegi cios młotkiem w głowę. Zamroczonemu uderzeniem Koziarowi udzielono pomocy i opatrzono mu potężny siniec na głowie.

KRADZIEŻE. W kinie „Wanda" 18-letni Józef Żołądź skradł z kieszeni p. St. Wojtaszkowi 140 zł. Żołądzia aresztowano. — Do mieszkania p. Wł. Łachuta przy ul. Sarmackiej zakradł się jakiś opryszek i zabrał zegarek damski złoty ze złotym łańcuszkiem i obrączką ślubną. Szkoda wyrządzona p. Łachucie wynosi 400 zł.

PORZUCONE DZIECKO. W domu przy ulicy Wolskiej 4 znaleziono porzucone 2-miesięczne dziecko płci męskiej. Jak się okazało, chłopczyka porzuciła matka, 21-letnia Anna Janiczkówna.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dla celów propagandowych teatr miejski, idąc za wzorem zagranicznych, poświęca cały obecny tydzień na przedstawienia popularne, po cenach zniżonych, dając przegląd ostatnich nowości repertuarowych. Dziś ukaże się aktualno-satyryczna komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń", jutro komedja „Dziewczyna i hipopotam", która powtórzona będzie także w piątek, we czwartek zaś Br. Franka „Burza w szklance wody". — Jutrzejsze przedstawienie „Betleem Polskiego" dane będzie po najniższych cenach przedstawień szkolnych. Na sobotę przygotowuje teatr ze względu na dziesiątą rocznicę śmierci Gabrjeli Zapolskiej jedną z najlepszych komedyj świetnej autorki „Panna Maliczewska". Komedja ta w teatrze miejskim nie była grana od dwudziestu lat.

SZKOLNE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM. Przerwane wskutek feryj świątecznych przedstawienia szkolne podejmuje teatr miejski nanowo w dniu 13 bm., dając szkolną komedję J. A. Hertza „Młody las", osnutą na tle walki młodzieży o szkołę polską w byłej Kongresówce.

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH I CIESZYNIE. Opera krakowska zaproszoną została do wystawienia opery „Don Pasquale" przez Towarzystwo teatru polskiego w Cieszynie i Katowicach. Występy odbędą się w następujących terminach: w Cieszynie 10 bm., w Katowicach 19 bm. W obu tych przedstawieniach wystąpią gościnnie pp.: Ada Sari, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek i inni. Dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

HANKA ORDONÓWNA W STARYM TEATRZE. Dziś we wtorek i jutro we środę wystąpi w Starym Teatrze najwybitniejsza polska pieśniarka, Hanka Ordonówna. Artystka ta, której sława przekroczyła granice Polski, usunęła się w ostatnich czasach z widnokręgu artystycznego tak, że jej pojawienie się na estradzie będzie wyjątkowem wydarzeniem.

JEDYNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA. We czwartek 7 bm. wystąpi poraz ostatni w bieżącym sezonie w Starym Teatrze jeden z najznakomitszych pianistów świata, Artur Rubinstein, którego każde pojawienie się na estradzie staje się istotną rewelacją. Czwartkowy wieczór zawiera najcelniejsze utwory Bacha, Brahmsa, Szopena, zaś z modernistów, w których genjalny ten mistrz jest dziś bezkonkurencyjnym, kompozycje Prokofjewa i Albeniza.

LEO FUKS W KRAKOWIE. Jedyny w swoim oryginalnym repertuarze odtwórca groteski Leo Fuks wystąpi tylko dwa razy: w sobotę 9 i niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze. Ze świetnym artystą warszawskim wystąpi charakterystyczna tancerka Stanisława Nowicka, oraz Tadeusz Pilarski (junior). Bilety już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KAZIMIERA RYCHTERÓWNA. Doroczną biesiadą artystyczną w najwznioślejszym stylu będzie wieczór Kazimiery Rychterówny, znakomitej mistrzyni słowa, która wystąpi w niedzielę 10 bm. w sali Bolońskiego (Rynek główny 34) o godzinie 8 wieczorem. Sztuka jej tak szczera a silna, klasycznie prosta pomimo bogactwa i śmiałości środków wyrazu, olśni słuchaczów w nowym repertuarze wielkiej artystki. Bilety do nabycia w sali Bolońskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO DLA PAŃ I PANIEN Z INTELIGENCJI urządza Związek pań domu w połowie bm. Program kursu jest następujący: 40 godzin (dziesięć lekcyj) gotowania (p. Batkowa), 8 godzin (cztery lekcje) porządków domowych oraz 3 godziny (jedna lekcja) praktyczne pranie i prasowanie (p. Bussanówna); 2 godziny (jedna lekcja) rachunkowości domowej (p. Nitschowa), 2 godziny (jedna lekcja) higjeny i estetyki domowej (p. Feldmanowa), 2 godziny (jedna lekcja) organizacji pracy domowej (p. Biernatowa). Lekcje gotowania odbywać się będą systemem grupowym. Każda lekcja gotowania połączona będzie z kalkulacją cen. Uwzględniona też będzie kuchnia dietetyczna, jarska i witaminowa. W skład lekcji porządków wchodzić będzie czyszczenie i mycie naczyń, czyszczenie metali, sprzątanie kuchni, mieszkania prywatnego itp. Do lekcji prania należeć będzie wywabianie plam, pranie proszkiem, pranie maszynowe, prasowanie itp. Kursy odbywać się będą w lokalu gazowni, przy placu Szczepańskim. Liczba słuchaczek ograniczona do 18 osób. Zgłaszać się do sklepu gazowni, przed i popołudniu. O ile komplet się zapełni, otworzy się drugi kurs. Opłaty za kurs: od niezłonkiń 35 zł., od członkiń 30 zł. Oprócz tego na koszta żywności 16 zł. od osoby, od wolnych słuchaczek-niezłonkiń 12 zł. od wolnych słuchaczek-członkiń 10 zł. Wolne słuchaczki nie biorą udziału w zajęciach praktycznych. Wstęp na pojedyńczy wykład 50 groszy.

—ooo—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO W CHRZANOWIE. W Chrzanowie popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu solnego Stanisław Gędłek (l. 20) czeladnik szewski. Powodem rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

WŁAMANIE W RABCE. Policja w Rabce aresztowała Jana Dębińskiego i Stanisława Srokę, którzy włamali się do sklepu Kazimierza Kozaczka w Rabce. Skradli oni tam wyroby tytoniowe i większą ilość artykułów spożywszych. Przeważną część skradzionych rzeczy od złodziei odebrano.

POLICJANT OKAZAŁ SIĘ WŁAMYWACZEM. Rzeszów ma nielada sensację. W tych dniach aresztowany tam został posterunkowy Franciszek Szymański pod zarzutem dokonania szeregu włamań Szymański od 4 lat prowadzi życie podwójne: jest włamywaczem i policjantem w jednej osobie. Jako policjant wykazuje wielką energję, po każdem włamaniu aresztuje szereg osób, ale dochodzenia te kończą się zwykle na niczem. Podczas rewizji w mieszkaniu Szymańskiego znaleziono wielki magazyn rzeczy skradzionych, które na dużym wozie przewieziono do komisarjatu policji.

ŚMIERĆ PRZEMYSŁOWCA Z KATOWIC W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. Na drodze między Piotrowicami a Mikołowem, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Właściciel warsztatów reparacyjnych samochodowych z Katowic Karol Mandrys jechał samochodem osobowym z 4 pasażerami, prowadząc osobiście auto. Szosa była bardzo śliska, a Mandrys był podchmielony. W lesie za wsią Kamionka samochód najechał z wielką szybkością na przydrożne drzewo i rozbił się. Mandrys doznał pęknięcia czaszki, a 4 jego towarzysze wyszli z lekkiemi ranami. Nieprzytomnego Mandrysa przewieziono do szpitala w Mikołowie, gdzie w godzinę później zmarł. Szosa między Mikołowem, Piotrowicami i Brynowem jest miejscem częstych wypadków samochodowych.

STRASZLIWA TRAGEDJA NA TLE NĘDZY I BEZROBOCIA. W Kielcach wydarzyła się strasz na tragedja na tle bezrobocia i nędzy. W mieszkaniu Górskich przy ul. Starachowickiej, szwagier Górskiego, Stanisław Szwalza, bezrobotny, na prośbę brata Józefa, również bezrobotnego, zabił go wystrzałem z rewolweru, poczem, skierował lufę rewolwerową ku sobie i popełnił samobójstwo. Bracia zostawili list, w którym wyjaśniają, że powodem ich śmierci jest brak pracy i nędza.

ZA NIESUBORDYNACJĘ PLUTONOWY ZASTRZELIŁ SZEREGOWCA. Miasteczko Wągrowiec na Pomorzu stało się terenem tragicznego zajścia między dwoma wojskowymi. Zajście to rozpoczęło się w strzelnicy, gdzie odbywała się zabawa taneczna, w której między innymi brał udział korzystający z urlopu świątecznego Herbert Schostag, strzelec centralnej szkoły podoficerskiej w Ossowcu. Schostag był już nieco podochocony, nie zauważył więc wchodzącego do lokalu plutonowego Leona Fandrejewskiego, instruktora powiatowego P. W. i nie oddał należnych mu honorów. Plutonowy zwrócił strzelcowi uwagę, wskutek czego doszło do ostrej wymiany słów, którą jednak udało się załatwić. Podchmielony strzelec wyszedł do innej sali, a plutonowy zauważył w pustym pokoju płaszcz i czapkę wojskową bez nadzoru, zabrał je więc i odniósł do komendy PW. Gdy Schostag dowiedział się o zabraniu jego odzieży, począł się odgrażać, że Fandrejewskiego zabije. Zawczasu uprzedzony plutonowy, wracając z komendy, zabrał ze sobą karabin. Na rynku nastąpiło spotkanie. Schostag w towarzystwie pięciu osób cywilnych, z rękami w kieszeniach zaczepił plutonowego, domagając się wydania płaszcza i czapki. Fandrejewski wezwał Schostaga do wyjęcia rąk z kieszeni i przyjęcia postawy zasadniczej. Strzelec nie usłuchał wezwania i począł się do niego przybliżać. Gdy kilkakrotne wezwania plutonowego nie pomogły, ten wydał rozkaz: „ręce do góry, bo strzelam!" Szeregowiec nie usłuchał rozkazu i wtedy padł strzał. Schostag ugodzony kulą w brzuch, zwalił się na ziemię. Sprawcę zbrodni aresztowano. Schostag przewieziony do szpitala zmarł.

DWOJE STARUSZKÓW ZAMORDOWANO POD BYDGOSZCZĄ. Małorolny Wilhelm Lietzman, lat 84 i jego żona Henrjeta, lat 82, mieszkańcy wsi Osowa Góra pod Bydgoszczą, uchodzili za ludzi posiadających znaczną gotówkę. W wigilję nowego roku znaleziono starą Henrjetę leżącą w kuchni, w kałuży krwi, twarzą, zmiażdżoną siekierą, a w sąsiedniej izbie jej małżonka z rozpłataną głową. Dogorywającą Lietzmanową odwiozło pogotowie do szpitala miejskiego, gdzie zmarła.

AFERA POBOROWA WYKRYTA PRZYPADKOWO. Do PKU w Sieradziu zgłosił się Abram Szlama Sadowski, prosząc o duplikat książeczki wojskowej. Przeglądając księgi ewidencyjne, urzędnik PKU Kusiński stwierdził, że Sadowski poszukiwany jest za dezercję. Wezwawszy policję, kazał go zaaresztować. W toku dochodzenia okazało się, że Sadowski zwrócił się w swoim czasie do niejakiego Klajna, który za pośrednictwem sierżanta PKU Franciszka Bogacza załatwił mu książeczkę wojskową. Sadowski tytułem honorarjum wręczył Klajnowi 200 zł. Hlajna, sierż. Bogacza i Sadowskiego odstawiono pod eskortą do Łodzi. Zachodzi przypuszczenie, że sierż. Bogacz i Klajn uprawiali swój proceder systematycznie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, 3 stycznia.

STOSUNKI W POWIECIE

Starosta p. Zarzycki znany jest z tego, że rozwiązuje często rady gminne. Dziwnym zbiegiem okoliczności rozwiązaniu ulegają te rady gminne, na których czele stoją naczelnicy, którzy nie przeprowadzili się na podwórko sanacyjne. I tak rozwiązano rady gminne w Babicach, Spytkowicach, Podolszu, Przecieszynie itd. Następnie zabrał się do gminy Brzezinki, a w szczególności do jej wójta ob. Marcina Krzemienia i postanowił radę gminną rozwiązać. W tym celu zwołał wydział powiatowy i przygotował odpowiedni wniosek. Nie wszyscy delegaci jednak usłuchali rozkazu i tylko pp. Wichman i Stybol oraz ich kompani głosowali za wnioskiem p. starosty o rozwiązanie rady gminnej. Odważniejsi oświadczyli, że nie widzą powodów do rozwiązania rady, a jeden z nich oświadczył, że komisarzem tej gminy należy zamianować p. Krzemienia, dotychczasowego naczelnika. Słysząc to p. starosta zerwał się z krzesła wołając, że tego nie uczyni. To jest całkiem zrozumiałe. Co do p. Krzemienia to zaznaczyć należy, że nie zachodzi tutaj jakieś przekroczenie lub nadużycie. lecz decydują tu momenty inne. Rada gminna nie głosowała za wnioskiem o utrzymanie starostwa, a w naszem zrozumieniu, za utrzymaniem p. starosty.

W miejsce mającej być rozwiązaną rady gminnej ma być wprowadzony komisarz w osobie ekssocjalisty, fabrykanta, kucharza i przedsiębiorcy użyteczności publicznej, — p. Stolarskiego, którego p. starosta poznał przy wyborach w roku 1930. Cała sprawa zdaje się skończy na tem, że p. starosta odejdzie, a p. Stolarski będzie miał tytuł komisarza, zaś rada gminna będzie urzędowała. — Obywatele oświęcimscy znają p. Krzemienia, mają do niego zaufanie, że nikt go nie sprowadzi do sanacji. P. Krzemień sprawuje urząd naczelnika gminy od roku 1900 i nigdy żaden starosta nie czynił mu zarzutu złej gospodarki i nie groził rozwiązaniem rady gminnej. Stało się to dopiero teraz.

Gniew p. Zarzyckiego datuje się od roku 1930.

Obywatele złożyli zamało „jedynek“ do urny wyborczej, mimo obiecanek: „Głosuj na jedynkę będziesz jadł chleb i szynkę“.

Kiedy p. Zarzycki dowiedział się o zniesieniu starostwa w Oświęcimiu, udał się do urzędu gminnego w Brzezince i prosił p. Krzemienia, ażeby jechał w delegacji do wojewody w obronie starostwa.

Chodziło tu w pierwszym rzędzie o ratowanie swojego stanowiska. W Oświęcimiu bardzo dobrze starostwo było wyposażone: samochody, pensje starosty i komisarza samorządowego, diety.

Należy podkreślić, że p. Zarzycki był bardzo ruchliwy, bo za jego urzędowania zakupiono zamek, dobudowano gmach na pomieszczenie biur wydziału tymczasowego i mieszkań dla urzędników, chociaż to nie było konieczne, bo po otrzymaniu samorządu, gmina miasta Oświęcimia ofiarowała lokale na biura. Ale na to p. Zarzycki się nie zgodził. Kupował, budował... Ściągano opłaty samorządowe przez egzekutorów; opłaty podwyższono w takim stosunku, że jeżeli w r. 1929 ktoś płacił 29 zł. to w roku 1930 zł. 106. Tym podatkiem byli obciążeni przeważnie robotnicy, którzy są w tem szczęśliwem położeniu, że mają swoje własne chałupy.

P. Zarzycki kosztem kilkudziesięciu tysięcy wybudował stadjon sportowy, na budowę którego nie było kredytów w budżecie. Przyszedł z pomocą pomysł, że pieniądze są w większych gminach. Więc zaciągano pożyczki, które do tej chwili nie zostały zwrócone i niewiadomo, kto i kiedy je odda. Naczelnicy gmin pod naciskiem pożyczali pieniądze, które były przeznaczone na budowę szkół, lub opłaty szkolne i tak pożyczono od gminy w Jawiszewicach 27.000 zł., od gminy Brzezinki 1000 zł. Pod budowę stadjonu zabrano na Zasołu w Oświęcimiu część pastwiska, co jest krzywdą dla obywateli, gdyż to pastwisko używali. Pomimo protestu pastwisko zostało zabrane, bo dla młodzieży ważniejszy jest — sport, niż mleko. — Jak się tu traktuje obywateli. Tomasz Krzemień został ukarany i czując bezpodstawność tej kary wniósł rekurs do województwa. Województwo zażądało wyjaśnienia. Starostwo pismem z dnia 1 grudnia z. r. do województwa w Krakowie odpowiedziało następująco: „Krzemień jest w gminie czołowym agitatorem antyrządowym i dąży wnoszeniem rekursów do wywołania u swych zwolenników wrażenia bezkarności, względnie, że władze administracyjne rzekomo obawiają się wystąpienia przeciw niemu, by tem skuteczniej mógł prowadzić swą robotę rozkładową w gminie. Z tego powodu zastosowałem takie środki egzekucyjne, jakie zdolne są zmusić do posłuchu i poszanowania władzy.“

Nadmieniamy, że p. starosta nie zadowolił się nałożeniem grzywny na Tomasza Krzemienia, lecz nałożył ją także na jego żonę.

Kiedy p. Zarzycki dowiedział się, że rada ministrów zamierza znieść starostwo w Oświęcimiu, rozpoczął akcję celem ratowania zagrożonego stanowiska. Organizowano i wysyłano delegacje do województwa, do rządu i do biskupa. Jak nas dochodzą wiadomości, przejeżdżono ponad 5.000 zł. i w rezultacie starostwo zostanie zniesione.

Poza temi kosztownemi delegacjami chwycono się innych środków: a mianowicie na zgromadzeniu w Brzeszczach usiłowano w fałszywy sposób przeprowadzić głosowanie za utrzymaniem starostwa jeszcze przez jeden rok, motywując tem, że samorząd powiatowy narobił dużo długów i za rok by się to jakoś połatało. Na zgromadzeniu tem było obecnych około 400 bywateli, z małym procentem bebechów. Za wnioskiem o zatrzymanie starostwa głosowało 30 obecnych. Prezydjum tego zgromadzenia naliczyło 1.500 obecnych, z czego powstał na sali ogólny śmiech. Kazano wmurować w gmachu starostwa na wieczną rzeczy pamiątkę tablicę marmurową z nazwiskami ludzi, którzy zasłużyli się przy wzniesieniu gmachu rady powiatowej. Naturalnie, są to ludzie wybrani przez p. Zarzyckiego. Między tymi widnieje nazwisko p. Spuły, ekskomisarza gminy Spytkowic, którego zamianowano komisarzem w miejsce rozwiązanej rady gminnej. Komisarz ten tak gospodarzył, że po lustracji zmuszony był p. starosta usunąć go... Ale to nic nie szkodzi, jeżeli nazwisko takie będzie „symbolem“ tut. powiatu. Nie pomogły delegacje, interwencje, nadchodzi czas, że trzeba będzie opuścić Oświęcim i powiedzieć sobie, że z własnej winy.

Proces brzeski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 stycznia.

Na dzisiejszej rozprawie wobec oświadczenia prokuratora Grabowskiego, że chce skorzystać z prawa repliki, przewodniczący udzielił mu głosu.

REPLIKA PROKURATORA GRABOWSKIEGO

Na wstępie prokurator charakteryzuje mowy obrony, zaznaczając, że były to kursa dokształcające z dziedziny prawa konstytucyjnego, były także przemówienia rzeczowe, prawnicze. W replice swej ograniczać się będzie do sprostowania faktycznego, odpowiadając w imieniu swojem i prokuratora Rauzego.

Prokurator omawia metody w przemówieniach obrońców, których treścią jest z jednej strony zdyskwalifikować w oczach sądu przeciwników, jeżeli zaś chodzi o materjał rzeczowy, to obrona stosowała grę w mijanego. Nie zawsze obrona stosowała formy walki rycerskiej — w związku z tem przypomina lapsus prokuratora Rauzego o Tetmajerze i zaznacza, że ten lapsus posłużył do zdyskredytowania wiadomości tego p. prokuratora.

W dalszym ciągu prokurator zaznacza, że prokuratorom przypisywano rolę pieśwców obecnego reżimu, jednego awansowano nawet na pułkownika, ale w sali sądowej rola prokuratora jest jasna, nikt nie wykracza poza rolę wypływającą z ustawy, niema tu poglądów politycznych i osobistych, jest się tylko prawnikiem i oskarżycielem.

Prokurator boleśnie odczuł analogię z procesem w roku 1828, gdzie oskarżycielem publicznym był Polak, oskarżając Polaków o zamach na całość cesarstwa rosyjskiego. Odpiera polemiczne wystąpienie obrony i oświadcza, że nie będzie stosował odwetu.

Przechodząc do omówienia dowodów, prokurator twierdzi, że, gdzie tylko ze strony oskarżenia wysunięty był argument, spotyka on się ze strony obrony albo z dowcipem, albo obrona przechodzi nad nim do porządku dziennego. Prokurator podtrzymuje swą poprzednią tezę o przygotowaniu walki przez centrolew i odczytuje okólnik PPS Nr. 10, przedstawiony przez św. Pużaka, w którym to okólniku jest mowa, iż czynniki rządzące starają się we wszelki sposób rozbić PPS, że w rządzie odgrywają rolę przeważnie wojskowi, ale wojskowi, którzy z walką nie mieli styczności, zaś w łonie PPS są ludzie, którzy się znają na nowoczesnych metodach walk robotniczych. Z treści tego okólnika prokurator wyprowadza wniosek, że walka w tym wypadku ma znaczenie walki fizycznej.

W czasie komentowania tego okólnika przez prokuratora — na ławach obrońców pojawiają się **oznaki zdziwienia i uśmiechy.**

Adw. **Honigwill:** To posadźcie posła Pużaka na ławie oskarżonych!

Przewodniczący: Upominam p. adwokata, że będę stosował represje .

Prokurator **Grabowski** dalej cytuje szereg okólników PPS, dalej „Kwartalnik Socjalistyczny“ Nr. 1 z roku 1931 dla udowodnienia swej tezy, że centrolew miał tendencje rewolucyjne. Prokurator powołuje się na artykuły Ciołkosza i Wohnouta, przechodząc do odezwy do policjantów, których obrona nie omawiała, a jak wiadomo z konfidencjonalnych wiadomości, odezwy były kolportowane przez członków PPS.

Co do broni prokurator dziwi się, że obrona ironizowała „arsenał Wohnouta“ a pominęła zupełnie wiadomość z nielegalnego biuletynu o skonfiskowaniu przeszło 300 rewolwerów i 192 karabinów.

Prokurator przytacza treść dwóch artykułów „Pobudki“ z okresu kongresu krakowskiego i polemizuje z obroną odnośnie do dowodów zaczerpniętych z wywiadu policyjnego. Gdyby w ten sposób postępować, toby żaden proces polityczny nie mógł się odbyć.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie prokurator **Grabowski** analizuje wywody prawnicze obrony na temat „przygotowania zamachu“ na podstawie prawa karnego Tagancewa i twierdzi, że były przygotowania do czynu. Analizując działalność tłumu, prokurator utrzymuje, że wprawdzie tłum jest gorzej uzbrojony niż wojsko i policja, jednak w roku 1923 tłum rozbroił oddziały wojskowe, zdobył część Krakowa, dowódca wojskowy zmuszony był prowadzić z tłumem rokowania. Tłum dnia 14 września był uzbrojony i posiadał kadry wyszkolone.

Przechodząc do analizy terminu „przemoc i przymus“, prokurator twierdzi, że w działaniu centrolewu nie było momentów obrony koniecznej. — W zakończeniu oświadcza, że nie będzie apelował do poczucia sprawiedliwości sędziów, bo to jest obowiązkiem sądu. Przypomina dzieło Emila Fageta pod tytułem „Kurs niekompetencji“, w którem jest rozdział poświęcony sądom. Autor przestrzega, żeby i sędziów nie dotknął kurs niekompetencji, lęk przed opinją publiczną, przed naciskiem zewnętrznym, przed omyłką sądową i kończy: **Popieram w całej rozciągłości akt oskarżenia.**

Przewodniczący zapytuje obrońców, czy zamierzają odpowiedzieć na replikę prokuratora.

Adw. **Sterling** imieniem ławy obrońców prosi o odroczenie rozprawy do dnia następnego dla zapoznania się z cytatami prokuratora.

We wtorek przemawiać będą obrońcy: Sterling, Landau, Dąbrowski, Szurlej i Szumański. Dupliki obrońców potrwają jeden dzień. We czwartek nastąpi **ostatnie słowo oskarżonych.** Pierwszy będzie przemawiał tow. poseł dr. **Lieberman.**

HUMOR I SATYRA

—o—

DLATEGO!

— To rzecz zupełnie jasna, dlaczego gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie jest solą w oku sanacji i że ona pragnie je jaknajprędzej znieść z widowni.

— Dlaczego?

— Dlatego, że Nowodworski jest obrońcą w procesie więźniów brzeskich.

Z dnia

PORTRET „PANA“
czyli:
GACEK CMENTARNY W SZTUCE

Na wystawie w Pałacu Sztuki w Krakowie zdarzył się niezwykły wypadek. Oto przed portretem zatytułowanym „Portret pana“ stanęła jakaś niewiasta i wpatrując się długo w postać namalowanego „Pana“, nagle padła zemdlona na ziemię. — Zwiedzający wystawę pośpieszyli omdlałej kobiecie z pomocą i po długich trudach przywróciły ją przytomności. Zapytana, co było powodem jej wzruszenia — oświadczyła:

— Oglądając obrazy, natknęłam się na obraz p. t. „Portret pana“. Wpatrywałam się w ten obraz i nagle słabo mi się zrobiło, gdyż w „panu“ rozpoznałam mojego chlebodawcę: komisarza Kasy chorych... Znałam go dawniej, jako referenta cmentarza rakowickiego w magistracie krakowskim. — Byłam już wtedy w Kasie chorych. Był to potulny biedny, zmizerowany urzędniczyna — obecnie gruby, dobrze odżywiony pan. Doskonale uchwycił pędzlem artysta tę postać, uduchowioną w podbródki i pełną twarz sytego władcy Kasy chorych. Czasy się zmieniają.

Żłób sanacyjny syci. — Artystom oczywiście wszystko jedno, kogo malują, byle dobrze zapłacił.

TELEGRAMY

—o—

WIZYTA MINISTRA RUMUŃSKIEGO

Warszawa, 4 stycznia (tel. własny „Naprzodu“). Dnia 8 bm. przybywa do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika.

REGULOWANIE CZASU PRACY W GÓRNICTWIE

Warszawa, 4 stycznia (tel. własny „Naprzodu“). Dnia 7 bm. rozpocznie się w Genewie konferencja zwłaszcza przez Międzynarodowe Biuro Pracy w sprawie ratyfikacji konwencji o czasie pracy w górnictwie węglowem. Jako delegat Polski wyjeżdża do Genewy p. Józef Zagrodzki, naczelnik wydziału ochrony pracy w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

REGLAMENTACJA OBROTU NABIAŁEM

Warszawa, 4 stycznia (tel. własny „Naprzodu“). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, regulujące obrót mlekiem i jego przetworami. Rozporządzenie obejmie całokształt obrotu nabiałem.

JUGOSŁOWIAŃSKIE „WYBORY“

Belgrad, 4 stycznia. W Jugosławji odbyły się wczoraj wybory do senatu. Wybierano połowę senatorów tj. 46, gdyż drugą połowę wedle nowej konstytucji mianuje król. Podobnie jak w wyborach do skupsztyny, tak i teraz wybrani zostali wyłącznie kandydaci partji rządowej.

UWOLNIENIE STIBRNEGO

Praga, 4 stycznia. W procesie toczącym się w Pradze od 3 tygodni przeciw byłemu ministrowi kolei i przywódcy opozycyjnej czeskiej ligi narodowej Stibrnemu, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo, zapadł dziś wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

CHYBIONY STRAJK KOMUNISTYCZNY

Essen, 4 stycznia. W następstwie propagandy komunistycznej, w niektórych kopalniach węgla Zagłębia Ruhry wybuchł dziś częściowy strajk górników. Liczba strajkujących w niektórych kopalniach przekracza 50 procent zatrudnionych. — W Essen zanotowano dziś rano liczne akty teroru ze strony agitatorów komunistycznych. Na przedmieściu Borbeck komuniści zniszczyli zwrotnice tramwajowe, powyrywali bruk uliczny, układając z niego zapory na szynach tramwajowych. Doszło też do strzelaniny, obeszło się jednak bez ofiar w ludziach. Policja aresztowała około 100 agitatorów.

PRZED ZAWARCIEM PAKTU FRANCUSKO-ROSYJSKIEGO

Paryż, 4 stycznia. „Echo de Paris“, który niedawno podał, zdementowane później przez sfery miarodajne szczegóły francusko-sowieckiego paktu nieagresji, zajmuje się dziś tą kwestją ponownie i twierdzi, że należy się liczyć z *rychłem zakończeniem rokowań*. Dziennik twierdzi, że między generalnym sekretarzem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelotem a ambasadorem sowieckim w Paryżu Dowgalewskim w grudniu jeszcze zostało osiągnięte *porozumienie* w sprawie utworzenia komisji rozjemczej, która miałaby w przyszłości regulować wszelkie spory, jakie powstałyby między obydwoma państwami. Komisja ta miałaby obradować na zmianę w Paryżu i Moskwie i miałaby się zebrać po raz pierwszy zaraz po podpisaniu układu. Dziennik donosi dalej, że ponieważ osiągnięte zostało porozumienie w kwestji zasadniczej, przeto należy się liczyć z rychłem zakończeniem pertraktacyj. Podpisanie układu, wedle woli Francji nastąpi jednak dopiero *po podpisaniu paktu o nieagresji Rosji z Polską i Rumunją.*

Aresztowanie Gandhiego i Patela

Londyn, 4 stycznia. Ubiegłej nocy aresztowany został w Bombaju przywódca indyjskiego ruchu narodowego Mahatma Gandhi. Aresztowania dokonało 6 oficerów policji z komisarzem na czele, którzy wywieźli aresztowanego do więzienia w Poonie. Wybrano porę nocną z tego powodu, aby uniknąć zajść. Aresztowanie odbyło się zupełnie spokojnie. Równocześnie z Gandhim aresztowany został również przewodniczący kongresu wszechindyjskiego Vallabhai Patel, który od lat jest najwierniejszym przyjacielem Gandhiego. Fakt aresztowania Gandhiego wywołał w Londynie wielkie wrażenie.

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Londyn, 4 stycznia. Jak z Bombaju donoszą, Gandhi i Patel osadzeni zostali w temsamem więzieniu koło Poony, w którem przebywali już z wiosną 1930 r. za zorganizowanie nieposłuszeństwa cywilnego przeciw władzom brytyjskim. Obaj liczyli się już z tem, że zostaną aresztowani. Patel wydał wczoraj do narodu indyjskiego odezwę, w której m. in. pisze: „Wchodzimy *w okres walki,* która tym razem będzie *walką na śmierć i życie.* Spodziewam się, że walka ta zastanie naród indyjski przygotowany i zdolny do największych ofiar. Liczę także, że naród indyjski w walce tej nigdy nie wejdzie na drogę gwałtu“. Zastępcą Patela został mianowany członek komitetu wykonawczego, Babu Rejendra Prasad. Słychać, że władze brytyjskie nie zamierzają przeciw Gandhiemu i Patelowi występować na drogę sądową. Mają oni być zatrzymani w więzieniu do czasu uspokojenia umysłów w Indjach.

REPRESJE

Londyn, 4 stycznia. Z Nowego Delhi donoszą, że komitet wykonawczy indyjskiego kongresu narodowego został uznany organizacją nielegalną. — Równocześnie wicekról Indyj wydał cztery nowe dekrety, zawierające postanowienia w sprawie walki z ruchem nieposłuszeństwa cywilnego. Dekrety te nadają władzom brytyjskim nadzwyczajne pełnomocnictwa, zmierzające do utrzymania porządku i ochrony życia i mienia oraz zawierające postanowienia w sprawie walki z organizacjami nielegalnemi i osobami dopuszczającemi się czynów nielegalnych.

MISJA BERTHELOTA W LONDYNIE

Paryż, 4 stycznia. Dzisiejsza prasa paryska donosi z kół miarodajnych, że wizyta generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Berthelota ma charakter *misji politycznej.* Chodzi o przygotowanie podjęcia rokowań francusko - angielskich w kwestji reparacyjnej, oraz spotkania premjera Lavala z premjerem MacDonaldem. — Przedmiotem rozmów Berthelota z członkami rządu angielskiego ma być też *kwestja rozbrojenia* i kwestja *francusko - sowieckiego paktu o nieagresji.*

AMERYKAŃSKIE ZŁOTO DLA FRANCJI

Paryż, 4 stycznia. Do Cherbourga przybył wczoraj nowy transport złota amerykańskiego wartości 250 miljonów franków, przeznaczony dla Banku Francuskiego.

ZGODA MIĘDZY KANTONEM A NANKINEM

Londyn, 4 stycznia. W następstwie zawarcia układu pokojowego między Kantonem a Nankinem, rząd kantoński został wczoraj formalnie rozwiązany. W ten sposób *zlikwidowany został długoletni zatarg* między Chinami południowemi a centralnemi.

JAPOŃCZYCY W MANDŻURJI

Nowy Jork, 4 stycznia. Departament stanu został zawiadomiony, że w Mukdenie żołnierze japońscy napadli na *konsula amerykańskiego* w Charbinie i pobili go, mimo, że okazał paszport dyplomatyczny. Pobity konsul założył u rządu japońskiego w Tokio energiczny protest. Władze japońskie tłumaczą zajście w ten sposób, że żołnierze nie mogli się z konsulem porozumieć z powodu nieznajomości języka. Wyrażają poza tem gotowość udzielenia poszkodowanemu pełnej satysfakcji i ukarania winnych.

Moskwa, 4 stycznia. Donoszą z Nankinu, że rząd chiński zwrócił się do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów z prośbą o natychmiastowe zwołanie Rady Ligi, celem zbadania sytuacji, jaka zaostrzyła się ponownie wskutek akcji wojsk japońskich w Mandżurji.

JESZCZE JEDNO „POWSTANIE“ POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE

N. Jork, 4 stycznia. Wedle doniesień z Buenos Aires, w północno-wschodniej Argentynie wybuchło powstanie przeciw rządowi generała Uriburu. Powstanie zostało rychło stłumione, bez większych ofiar w ludziach. Czterech powstańców zostało zabitych i kilkudziesięciu rannych. Aresztowano 12 osób. Większa część przywódców rewolty zbiegła na terytorjum Urugwaju.

Dziwna zima

POWÓDŹ W NIEMCZECH

Berlin, 4 stycznia. Z Niemiec południowych, Bawarji i Saksonji nadchodzą wiadomości o grożącej powodzi. Po kilkudniowych mrozach, dochodzących miejscami do 30 stopni poniżej zera, nastąpiła gwałtowna odwilż. Wskutek nagłych roztopów rzeki wezbrały i grożą wylewem. W Schwarzwaldzie wiele rzek wystąpiło z brzegów. Na wielu odcinkach kolejowych uszkodzone zostały mosty i nasypy. Pod Kehl wstrzymana została komunikacja kolejowa. Groźba powodzi zawisła także nad Bawarją i Saksonją, gdzie również rzeki grożą wylewem.

POWÓDŹ W SZKOCJI

Londyn, 4 stycznia. W następstwie długotrwałych deszczów wiele rzek w Szkocji wystąpiło z brzegów, zalewając wielkie przestrzenie kraju. — Część miasta Glasgowa stoi pod wodą. Tysiące osób musiano ewakuować. W wielu miejscach komunikacja kolejowa została chwilowo wstrzymana.

WIELKIE MROZY W HISZPANJI I FRANCJI

Paryż, 4 stycznia. Donoszą z Madrytu o niebywałych mrozach, jakie nawiedziły całą Hiszpanję środkową i północną. Przeciętna temperatura ubiegłej nocy wynosiła 20 stopni mrozu i wahała się w granicach między 15 a 25 stopniami poniżej zera. W Madrycie zanotowano 18 stopni mrozu. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o ofiarach w ludziach. Tak gwałtowny spadek temperatury, jakiego nie notowano w Hiszpanji od niepamiętnych czasów, wyrządził znaczne szkody w kulturach winnych i owocowych. Komunikacja kolejowa jest w znacznym stopniu utrudniona. Silne mrozy panują również we Francji południowo-zachodniej.

ROZMAITOŚCI

—o—

135 NAGRÓD NOBLA. Od założenia słynnej fundacji Nobla rozdzielono już przeszło 18 i pół miljona koron na nagrody literackie, naukowe i pacyfistyczne. Wśród laureatów 135 nagród Nobla, najwięcej było Francuzów, dalsze pierwsze miejsca zajmują Anglicy, Niemcy, Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych i Szwedzi. Pieniężna wartość nagród Nobla zmienia się, jak wiadomo, z każdym rokiem. W roku 1923 każda przyznana nagroda wynosiła 114.000 koron, natomiast w roku 1931 — 173.000 koron.

PROCES O NAGOŚĆ. Już kilkakrotnie, przed sądami paryskiemi, toczyły się sprawy o nagość. Dyrektorzy różnych teatrów, impresarjowie itd., żądali od zaangażowanych kobiet, aby, tańcząc, np. „taniec serpentynowy“, ukazywały się oczom publiczności jak najmniej ubrane. Tymczasem niektóre z tych pań, uważając zupełną nagość za rzecz nieprzyzwoitą, nie chciały się rozbierać do tego stopnia, jak tego żądał dyrektor. — Obecnie sprawę tę postawiono, że tak się rzeknie, na punkcie zasadniczym. Tancerka, panna Loritza Lizzi, której podczas tańca zdjąć kazano obfite boa, zakrywające zanadto wdzięki, nie chciała do tego dopuścić, twierdząc, że jako niepełnoletnia, zostaje pod opieką ojca, który się zgodził na jej kontrakt, pod warunkiem, że nagość nie dojdzie do bezwstydu. Przytem pokazała swoją metrykę — kobiety, mające 17 lat, łatwo dają się skłonić do pokazania metryki — jako dowód, że pozostaje pod bezpośrednią opieką rodziców, a ojciec jest własnoręcznie podpisany na kontrakcie. Impresario twierdzi, że kwestja ojca i rodziców nie gra, w tym wypadku, żadnej roli, a panna Lizzi nie ma prawa ukrywania swych wdzięków, bez żadnych zastrzeżeń. Obiedwie strony odwołały się od wyroku sądowego. Impresario obstaje przy swych wymaganiach; panna Lizzi powierzyła swą sprawę adwokatom. Sprawa toczyć się ma niebawem, wobec biegłych, wyznaczonych w tym celu przez Komitet Związku Artystów. Rozstrzygnięcie sprawy uważają w świecie artystów teatrzykowych itp., za wyrok zasadniczy, a więc za rodzaj prejudykatu.

Ze sportu

—o—

KANADA—REPREZENTACJA KRAKOWA 8:0 (2:0) (3:0) (3:0). Wreszcie po długich oczekiwaniach zobaczyliśmy mistrzów gry w hokeja. Prawdę powiedziawszy, trudno ocenić w całej pełni ich znakomitą grę, gdyż brak było właściwego miernika ze względu na b. słabego przeciwnika. I tutaj jedno pytanie: czy wolno reklamować drużynę polską, jako team polski i wystawiać zlepek słabych graczów krakowskich? I komu to potrzebne? Ci, co przyszli na zawody to po to, by zobaczyć Kanadyjczyków, a nie w celu obserwowania beznadziejnego zmagania się mizernych umiejętności krakowskich z wysoką klasą gości. Dobrze, że bramkarz gospodarzy ratował sytuację, bowiem inaczej bylibyśmy świadkami pogromu. Jeśli chodzi o grę Kanadyjczyków, to — pomimo powyższe zastrzeżenia — trzeba ją uznać za odpowiadającą wzorowemu hokejowi: a więc doskonałe opanowanie jazdy na łodzie, skończona technika prowadzenia krążka, niezrównany sposób mijania przeciwnika, a ponadto harmonijne spółgranie. Wszystkie te walory, wespół z szaloną szybkością, jaka cechuje ich grę, składają się na miano świetnej drużyny, której Krakowianie poza ofiarnością, przeciwstawili prymitywizm.

KANADA—POLSKA. Dopiero następnego dnia — jakby dla rehabilitacji — miał nastąpić mecz reprezentacji Polski z Kanadą. Ale widocznie pech opanował organizatorów tej imprezy: z deszczu dostali się pod rynnę. Bowiem warunki absolutnie nie sprzyjały urządzeniu tego meczu. Tor „tonął“ we wodzie, a deszcz siekał twarze graczów. I ostatecznie niechby dla humoru i zabawy, gracze na boisku wyprawiali harce, ale pod warunkiem, że wstęp na „takie“ zawody byłby bezpłatny. Tymczasem utyskiwania publiczności, która zapłaciła słone ceny wstępu, były zupełnie uzasadnione. W przyszłości należałoby unikać podobnych niedociągnięć organizacyjnych.

HOKEIŚCI NIEMIECCY W KRAKOWIE. We czwartek 7 bm. przyjeżdża do Krakowa niemiecka drużyna hokejowa „S. C. Brandenburg“, która spotka się z drużyną Makkabi we czwartek o godzinie 8 wieczorem na torze Makkabi. Ceny wstępu niskie.

—ooo—

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W środę 6 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

dalszy ciąg dorocznego

zebrania partyjnego

Na porządku dziennym **referat o sytuacji politycznej** (wygłosi tow. poseł **Zygmunt Żuławski**), oraz dyskusja.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Przewodniczący **Zygmunt Żuławski**.
Sekretarz **Wiesław Wohnout**.

Przegląd społeczny

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że ubezpieczony ma prawo dokonywania zgłoszeń do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, niezależnie od takiegoż obowiązku pracodawcy: zgłoszenie, dokonane przez pracownika w terminie właściwym i zawierające wymagane dane, zgodne ze stanem faktycznym, zwalnia pracodawcę od odpowiedzialności za ewentualne zaniedbanie z jego strony obowiązku zgłoszenia. Pracownik obowiązany jest zawiadomić pracodawcę o zmianach zaszłych w jego stosunkach rodzinnych, które mają znaczenie dla ubezpieczenia. Bliższych informacyj udzielą Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, tel. 138-53).

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Ze względu na ważne sprawy uprasza się wszystkie członkinie Zarządu o konieczne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KOMITETU ZABAWY SYLWESTROWEJ odbędzie się we czwartek 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Rady Związków Zawodowych. Wszystkich członków wymienionego komitetu uprasza się o konieczne i punktualne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Poprostu-truteń“ (ceny zniżone).
Środa popoł.: „Betleem polskie“ (ceny najniższe); wiecz.: „Dziewczyna i hipopotam“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Burza w szklance wody“ (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Krwawy wschód“.
Apollo: „Światła wielkiego miasta“.
Bagatela: „Panna wdówka“.
Muzeum: „Krzysztof Kolumb“.
Promień: „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
Słońce: „Kobieta na Marsie“ (operetka).
Świt: „Św. Antoni Padewski“.
Sztuka: „Tragedja amerykańska“.
Uciecha: „Burza nad Zakopanem“.
Wanda: „Ben-Hur“ (Ramon Novarro).
Warszawa: „Czterech djabłów“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 5 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt: „Jak społeczeństwo może zwalczać gruźlicę?“ — wygłosi p. M. Latkowska. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla najmłodszych. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Walka z brzydotą“ (cuda nowoczesnej chirurgji). 16.40: Komunikat harcerski. 16.45: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „O sposobie prowadzenia sporów“. 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Charakter człowieka, a jego losy“ — wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Cyrk i ludzie z cyrku“. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Recital fortepianowy Haliny Sembratówny. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.